

noty

ALEKSANDER WÓJTOWICZ

## MIRON W LUBLINIE (I PARYŻU)

W najnowszym numerze pisma „Mirofor”<sup>1</sup> znalazło się kilka interesujących wątków związanych z Lublinem. Mamy okazję zapoznać się z nimi w setną rocznicę urodzin Mirona Białoszewskiego, jednego z najbardziej oryginalnych twórców drugiej połowy minionego stulecia. Z dzisiejszej perspektywy jego dorobek poetycki, prozatorski oraz dramaturgiczny jawi się jako wybitne osiągnięcie nowatorskiej literatury, poszukującej nowych form wyrazu i eksperymentującej z zastanymi wzorcami. Uwagę przyciąga też biografia artysty, który nieustannie zacierał granicę między sztuką a życiem, co podkreślają zarówno badacze jego twórczości, jak również najbliżsi przyjaciele.

Problematyka ta stanowi rdzeń rozważań zaprezentowanych w drugim numerze „Mirofora” – periodyku, który, jak podpowiada tytuł, w całości został poświęcony Mironowi Białoszewskiemu oraz jego dziełu. Zanim opowiemy o wspomnianych tropach lubelskich, warto podkreślić, że powstanie takiego pisma można uznać za otwarcie nowego etapu w „mironologii”, która jest już dyscypliną o sporych tradycjach. Poświadczą to długa lista publikacji dotyczących różnych aspektów twórczości Białoszewskiego, ujmowanej z wielu perspektyw – od psychologii przez antropologię aż po teorię kulturową.

Omawiany numer ma charakter tematyczny. Jak wskazuje trafnie wybrany przed redakcją tytuł: *życie prze*, punkt ciężkości położony został na autobiograficznych wątkach pojawiających się w utworach Białoszewskiego. W tym wypadku jest to podejście szczególnie uzasadnione, bowiem w polskiej literaturze minionego stulecia niewiele było autorów, których doświadczenia biograficzne i literackie sprzęgałyby się mocniej niż w przypadku twórcy *Donosów rzeczywistości*. Jak pisze Agnieszka Karpowicz, jedna z redaktorek tomu, ów splot jest ścisły na tyle, że *takie kategorie literaturoznawcze jak „autor”, „podmiot”, „narrator”, „podmiot liryczny” w zderzeniu z tą twórczością wydają się (...) nieadekwatne i sztuczne lub zbędne*. Z tej perspektywy szczególnie interesujący zdaje się tak ważny dla Białoszewskiego proces tworzenia siebie w różnych miejscach oraz okolicznościach. I choć w artystycznych praktykach pisarza najważniejszą rolę odgrywała Warszawa, to na mapie jego twórczości sporadycznie zaznaczały się również inne miasta.

Jednym z nich był Lublin, gdzie Białoszewski bywał kilkakrotnie. Podczas ostatniego z tych pobytów wziął udział w wieczorze autorskim zorganizowanym w Muzeum im. Józefa Czechowicza 8 kwietnia 1976 roku. Owo wydarzenie utrwalił na taśmie magnetofonowej i za pomocą dokumentacji

<sup>1</sup> „Mirofor” 2021, tom 2, *życie prze*. Red. Maciej Byliniak, Agnieszka Karpowicz, Piotr Sobolczyk. Fundacja Terytoria Książki. Ss. 352.

fotograficznej Józef Zięba, ówczesny kierownik tej instytucji. Jak się okazało, jest to jedyne znane nagranie całego autorskiego spotkania z Białoszewskim, co czyni ten materiał wyjątkowo cennym, pozwala bowiem odsłonić dynamikę relacji pisarza z publicznością oraz sposób, w jaki nawiązywał z nią interakcje.

Przebieg rozmowy z czytelnikami możemy poznać dzięki zamieszczonej w „Miroforze” transkrypcji. Opracował ją oraz opatrzył erudycyjnymi przypisami Piotr Sobolczyk, autor dwóch książek oraz licznych artykułów naukowych poświęconych twórczości Białoszewskiego. Praca, jaką wykonał, nie była łatwa, ponieważ zarejestrowany niemal pół wieku temu materiał dźwiękowy nie jest wolny od zakłóceń, wynikających najprawdopodobniej z tego, że znajdujący się między pisarzem a publicznością mikrofon nie wszystkie głosy wychwytywał z jednakową dokładnością. Dzięki żmudnej analizie udało się jednak odtworzyć niemal całość rozmowy, która – czytana z dzisiejszej perspektywy – daje dobre wyobrażenie o atmosferze, jaka wówczas panowała. Przytoczmy dłuższy fragment:

**Pytanie z sali, głos żeński:** *Ja chciałam zapytać, kiedy pan się lepiej bawi, kiedy pan pisze wiersze, czy w chwili, gdy pan je czyta?*

**Miron Białoszewski:** *To są dwie różne sprawy, bo pisanie to jest jednak ten wysiłek, no, bądź co bądź, kontrola, napięcie, pilnować tego, żeby nie uciekło, prawda?, nieraz. A odczytywanie – tu tylko potrzeba mieć do tego zwykły humor, a nie niezwykły. Żeby nie było zmęczenia... no... zdechłości... no jak to nazwać.*

**Pytanie z sali, głos żeński:** *A w jaki sposób pan tworzy? Czy słowa do pana same jakoś tak nadlatują, czy po prostu...*

**Miron Białoszewski:** *A to ja mówię, samo... Trzeba pracować, nakarmić ten przypadek, żeby wyszedł.*

**Pytanie z sali, głos żeński:** *A w jaki sposób? (...)*

**Miron Białoszewski:** *No, to mogą być... to chyba jest no, nie wiem, obcowanie z ludźmi, rozmowy, czytanie, oglądanie, obrazy. Filmów. Nie wiem dokładnie, co się na to składa, ale różne, to takie jak maszynka do mielenia, tam musi włączyć coś, a potem dopiero wychodzą.*

**Józef Zięba:** *Nawet ostatnio zmiana mieszkania, prawda?*

**Miron Białoszewski:** *Wszystko ma służyć, tak!*

Białoszewski mówi w swobodny sposób, oscylując między różnymi rejestrami języka, a kształt wypowiedzi jest zaskakująco zbieżny ze stylistyką jego twórczości pisarskiej. Zbieżność owa nie wydaje się przypadkowa, bo poeta bodaj najlepiej czuł się w gatunkach zakorzenionych w żywiole języka mówionego, czerpiących siłę z jego dynamiki. Ponadto Białoszewskiemu chyba odpowiadała sytuacja komunikacyjna narzucona przez konwencję autorskiego spotkania – ów żywiołowy dialog z dobrze zorientowaną w sprawach literackich i zadającą dociekliwe pytania publicznością.

Więcej na ten temat możemy się dowiedzieć z bogatego faktograficznego i interpretacyjnego szkicu *Lubelskie spotkania autorskie Białoszewskiego*. Piotr Sobolczyk pisze w nim o wizytach pisarza, które miały miejsce w latach 1959, 1974 oraz 1976, rekonstruuje ich okoliczności, umieszcza w kontekście biografii autora *Szumów, zlepów, ciągów*, wreszcie – pokazuje, w jaki sposób przeniknęły do jego twórczości. A także do tekstów innych osób, na przykład Jadwigi Stańczakowej, która towarzyszyła Białoszewskiemu podczas pobytu w Lublinie w 1976 roku, a później opowiedziała o tym w uzupełnionym dopiskami przez pisarza *Dzienniku we dwoje*. Dziś możemy skonfrontować te wspomnienia z nagraniem utrwalonym na magnetofonowej taśmie: *Dyskusję po czytaniu Stańczakowa odebrała tak: „Miron w krzyżowym ogniu pytań. (...) Ale dziś na błysku. – Ma dziś gadane – szepcze Stacha”. W miejscu zaznaczonym*

przeze mnie jako opuszczenie Białoszewski dopisał: „Pod krzyżowymi stropami”. Grą słów obrócił więc chyba nieco owo wrażenie w żart. Moje – po wysłuchaniu nagrania – jest inne. Określenie „krzyżowy ogień pytań” uznaję za oznaczające pytania natarczywe, nieprzychylne. Tymczasem moim zdaniem mamy do czynienia z publicznością żywo zainteresowaną, która przy podziwie czy uznaniu dla Białoszewskiego nie do końca go rozumie i dlatego dopytuje.

Atmosferę panującą wówczas w lubelskim muzeum dobrze oddają także wykonane przez Józefa Ziembę zdjęcia, z których część została przedrukowana w „Miroforze”. Widać na nich pisarza żywiotowo gestykulującego, nawiązującego kontakt z publicznością. Wraz z dokumentacją dźwiękową oraz zachowanymi relacjami uczestników spotkania fotografie te stanowią wyjątkowe świadectwo, jak wyglądało życie kulturalne kilka dekad temu.

Na marginesie trzeba wspomnieć, że interesujące nas materiały były w ostatnim czasie prezentowane także podczas dwóch wydarzeń o charakterze kulturalno-naukowym. 27 października 2021 roku w Muzeum im. Józefa Czechowicza odbyła się panelowa dyskusja, w której udział wzięli: Tadeusz Sobolewski (wieloletni przyjaciel Białoszewskiego oraz znawca jego twórczości), Wojciech Bąkowski (artysta, autor dzieł inspirowanych tekstami pisarza) oraz Agnieszka Karpowicz i Piotr Sobolczyk (członkowie redakcji „Mirofora”). W czasie tego spotkania odtworzono fragmenty archiwalnych nagrań oraz rozmawiano o twórczości Białoszewskiego i dalszych perspektywach mironologii.

Drugie wydarzenie miało charakter międzynarodowy. W dniach 15-16 listopada 2021 w Stacji Naukowej PAN w Paryżu odbyła się konferencja „50ème anniversaire de *Mémoire de l'insurrection de Varsovie* de Miron Białoszewski”. Wystąpili na niej badacze z różnych krajów, którzy spotkali się z okazji pięćdziesiątej rocznicy wydania *Pamiętnika z powstania warszawskiego*. Prezentowane przez nich teksty zostały opublikowane we francuskojęzycznym numerze „Annales. Académie Polonaise des Sciences” (vol. 22). Przedrukowano tam też część fotografii z lubelskiego spotkania, które można obejrzeć w cyfrowej wersji rocznika dostępnej na stronie Stacji Naukowej PAN<sup>2</sup>.

Aleksander Wójtowicz